DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na poczcie kwartalnie 1 m. 60 fen., z odnoszeniem przez list nosza 2 m. (Zeitungspreisliste D); u agentów i kolporterów z odnosz. do domu 1 m. 90 fen., na miesiąc 65 fen., na tydzień 15 fen.

Telefon nr. 1020

Redakcya i ekspedycya znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 6-cio-łamowy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Przy sądownem dochodzeniu naszych pretensyi za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Rok IX. **Bytom G.-S., środa 12-go grudnia 1906.** **Nr. 284**

Masoni a Katolicy.

Wiadomo wam, mili czytelnicy, co obecnie masoni wyprawiają we Francyi. Wiemy, że wypędzili zakony, słyszymy, że odważają się gnębić Kościół święty, czytamy, że opanowali Francyę, tę najstarszą córę Kościoła.

Czytając o tych gwałtach bezprzykładnych, możnaby sądzić, że masonów we Francyi daleko jest więcej jak katolików, boć tylko silniejszy może gnębić słabszego. Tymczasem jest wręcz przeciwnie, katolicy liczebnie tysiąckroć przewyższają masonów, a jednak jęczą pod ich żelazną pięścią. Czem to idzie? pytamy zdumieni.

Odpowiedź bardzo prosta. Katolicy budowali kościoły, zakładali klasztory, fundowali wspaniałe dzieła miłosierdzia i zdobywali niebo. Cześć im za tę wspaniałą pracę! Ale katolicy zaniedbali zdobywać władzę ziemską, zaniedbali prasę katolicką, nigdy nie mieli wielkich poczytnych pism katolickich i to jest powodem ich obecnego pognębienia. Masoni tymczasem pracowali usilnie nad zdobyciem prasy i rzeczywiście stworzyli potężne gazety. Gazety te wciskają się do pałaców i chat i wyrabiają opinię. A opinia to potęga w dzisiejszych czasach. Oto fundament ich przerażającej władzy!

Bracia Rodacy! Uczmy się od jednych i drugich! Starajmy się o niebo, ale nie zaniedbujmy i ziemi. Starajmy się o zbawienie dusz, ale troskajmy się też o zbawienie ciał naszych. Budujmy kościoły, ale budujmy też wielkie poczytne dzienniki, któreby skutecznie walczyły o nasze dobra duchowe i cielesne.

Wielka, poczytna gazeta — to potęga! Stwórzmy taką potęgę przez popieranie pism polskich, a będziemy niezwalczeni.

Agitujcie za gazetą naszą!

Szanowni Czytelnicy!

Niżej podpisane Wydawnictwa gazet polskich na Górnym Śląsku podają Wam do wiadomości, co następuje:

Od 1 stycznia 1907 r. jesteśmy zniewoleni podnieść cenę za abonament. A mianowicie:

Kwartalny abonament **gazet codziennie** wychodzących wynosić będzie 1,80 mk.; gazet wychodzących **trzy razy na tydzień w obwodzie przemysłowym** 1,35 mk.; gazet wychodzących **w obwodzie rolniczym** 1,20 mk.

Do podwyższenia abonamentu zniewoleni jesteśmy z następujących powodów:

Od 1 stycznia 1907 r. wchodzi w życie wyższa taryfa dla zecerów i personału drukarskiego, papier z każdym rokiem jest droższy, materyał drukarski jak n. p. ołów i t. p. niemal jeszcze raz tak drogi, jak dotąd. A ogólne stosunki zarobkowe tak ciężkie, jak nigdy jeszcze dotąd.

W sprawie tej rozpatrywano się niedawno temu, jak już pisaliśmy, na zebraniu zarządu towarzystwa niemieckich wydawców gazet w Berlinie i uchwalono, że większość niemieckich nakładców gazet będzie zmuszoną podnieść ceny abonamentu.

Niemieckie gazety mają wielkie dochody za ogłoszenia i druki władz rządowych, powiatowych, sądowych i innych. Oprócz tego pracodawcy niemieccy w ten sposób popierają gazety niemieckie, a nawet często wsparcia w gotówce im udzielają, aby zwalczały ostro gazety polskie, które bronią polskich robotników, rolników, rzemieślników, kupców i t. d.

Szanowni Czytelnicy! Jeżeli więc niemieckie gazety skarżą się na trudne położenie, o ileż trudniejsze jest położenie gazet polskich. Sposób redagowania gazet niemieckich jest łatwiejszy, albowiem Niemcy wielką część materyału otrzymują już gotową do druku, jak telegramy, sprawozdania parlamentu i sejmu, mowy poselskie i t. p. Redaktor polski musi to wszystko przetłómaczyć na język polski. To jest wielka praca, wymagająca większej liczby sił redakcyjnych, aniżeli w gazetach niemieckich.

Niemieckie gazety ani w przybliżeniu pojęcia mieć nie mogą, co kosztują gazety polskie **liczne a ciężkie procesy polityczne.** Procesy te sprowadzają na gazety polskie albo kary więzienne, albo pieniężne. W ten sposób gazety polskie narażone są rocznie na straty **dziesiątek tysięcy marek.**

Jeżeli do tego dodamy podwyższenie taryfy zecerskiej, podrożenie papieru, materyału drukarskiego i t. p., jeżeli dalej uwzględnimy, że Niemcy, nie mający ani w części tych wydatków, abonament uchwalają podwyższyć, natenczas słusznie jesteśmy przekonani, że żaden rozsądny nasz Czytelnik uchwały naszej za złe nam nie weźmie. Przeciwnie, mamy to głębokie zaufanie do Szan. Czytelników, że w całej sprawie spokojnie i z potrzebnem zrozumieniem się rozpatrzą i przyznają nam słuszność.

Gazety zaś polskie, jak dotąd, tak i nadal bronić będą z poświęceniem, mężnie, wytrwale naszych spraw katolickich, polskich i zarobkowych. W ten sposób wytwarzać się będzie coraz serdeczniejszy łącznik i coraz lepszy stosunek pomiędzy gazetami a Czytelnikami. A na tem zyskiwać będzie nasza ogólna sprawa.

W imię tej sprawy prosimy Szan. Czytelników o wyrozumiałość i gorące a życzliwe poparcie gazet naszych.

Wydawnictwa gazet polskich na G. Śląsku:
„Dziennik Śląski". „Gazeta Opolska".
„Głos Śląski". „Górnoślązak". „Katolik".
„Nowiny Raciborskie". „Polak".

Przeciw intrygom hakatyzmu.

W krakowskim „Czasie" pisze Henryk Sienkiewicz, autor „Ogniem i mieczem", „Quo vadis" i innych nieśmiertelnych dzieł, co następuje:

Gazety niemieckie, zostające na usługach Hakaty, chcąc osłabić zgrozę i oburzenie, jakie z powodu przymusu szkolnego przejęło wszystkie ucywilizowane ludy na świecie, poczynają wprost oskarżać Polaków o zamiary rewolucyjne i o przygotowywanie narodowego powstania.

W tym celu głoszą o istnieniu jakiejś tajnej organizacyi, o podziale kraju na narodowe starostwa, podległe jakiemuś prezydentowi, zamieszkałemu gdzieś w Krakowie, czy we Lwowie i wreszcie denuncyują istniejące legalnie stowarzyszenia polskie, że w gruncie rzeczy są tylko organami owej tajnej organizacyi.

Na ten stek głupstw i bajek, w które sam rząd pruski nie wierzy, możnaby wcale nie odpowiadać, gdyby nie to, że obliczone są na wprowadzenie w błąd zagranicy i usprawiedliwienie wyjątkowych ustaw, zwiększających krzywdy i . . . . . polskiego narodu. Wobec tego wyraźna odpowiedź jest konieczną, a zgodnie z rzeczywistością nie może być ona inną, niż taką, jak następuje:

I. Polacy nie są dość ograniczeni, aby przygotowywać powstanie, które zgniecioneby zostało w jednym dniu i otworzyło wrota wszelkim gwałtom przeciw polskiemu narodowi.

II. Nie istnieje żadna tajna organizacya, niema żadnego podziału kraju na starostwa, ani żadnego prezydenta, stojącego na ich czele — i wogóle nie istnieje nic podobnego ani w granicach, ani poza granicami Niemiec.

III. Istniejące w Niemczech legalnie stowarzyszenia polskie zajmują się sprawami społecznemi jedynie w zakresie swych ustaw.

VI. Opór przeciw przymusowi szkolnemu nie jest wynikiem żadnej agitacyi, ale powstał sam przez się z powodu gwałtu, zadanego ludzkim sumieniom.

Oto jest prawda. Ci, którzy piszą o powstaniu i agitacyach — kłamią i wiedzą, że kłamią. Do oświeconych i uczciwych Niemców należy upomnieć się o to, że pismacy owi mają ich za dostatecznie głupich, aby mogli wierzyć podobnym bredniom. My, oświeceni i uczciwi Polacy, zwracamy się do zagranicy z kategorycznem zaprzeczeniem kłamstwom i do ludności polskiej w zaborze pruskim z wezwaniem, aby zachowała się jak najcierpliwiej. Co innego jest stać wytrwale przy Boskich i ludzkich prawach, a co innego dawać folgę oburzeniu. O powstaniu, organizacyach i agitacyach niema mowy, ale wszelkie, choćby nawet najdrobniejsze zajścia i porywy, są wodą na młyn naszych nieprzyjaciół. Wzywamy do wytrwania, do jak najenergiczniejszej legalnej obrony należnych narodowi praw, ale zarazem i do spokoju. I to jest najlepsza odpowiedź na faszywe oskarżenia. Niech Bóg i prawo będą po naszej stronie — przemoc po przeciwnej.

Dzienniki zagraniczne, a także uczciwe niemieckie i wszystkie polskie, prosimy o powtórzenie tych słów.

Henryk Sienkiewicz.

Wiadomości ze świata.

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem.)

— **(Nowy okólnik biskupi).** Administrator dyecezyi poznańskiej N. ks. biskup Likowski wydał list pasterski, w którym wspomina zasługi zmarłego Arcybiskupa, przepisuje modły za niego i na koniec prosi Boga, aby raczył dać Dyecezyom Arcypasterza podług serca naszego. Celem uproszenia tej łaski osobne przepisuje modlitwy, które mają się odbywać w kościołach Dyecezyi.

Dosłownie przytaczamy ostatni ustęp okólnika, zwracający się do Wielebnego Duchowieństwa, N. ks. Biskup-Zarządzca mówi:

Dopóki zaś rządy Administratora dyecezyi sprawować będę, ufam, Wielebni Bracia, że mi trudnego podwójnie w chwili obecnej urzędu utrudniać nie będziecie.... W szczególności zaś przypominam Wam i usilnie na serce Wam kładę zalecenie, wysłane do Was przez zgasłego Arcypasterza dnia 5. listopada br.: „abyście zachowali, zwłaszcza w chwili obecnej wobec naprężenia umysłów spokój i roztropność we wszystkiem, i abyście owieczki Wasze przestrzegali, by nie dały się pchnąć do jakichkolwiek kroków nielegalnych", mogących mieć smutne następstwa.

— **(Zwolnienie z przysięgi Administratorów Dyecezyi.)** Pisma berlińskie donoszą, że nowi Administratorowie N. ks. biskup Likowski i ks. kanonik Dorszewski zwolnieni zostali przez króla od przysięgi, przepisanej ustawą z r. 1874, wydanej za czasów walki kulturnej.

Wiadomo, że hakatyści tę przysięgę stale wygrywali przeciwko ś. p. Arcybiskupowi Stablewskiemu i zarzucali mu złamanie takowej. To zwolnienie z przysięgi ks.ks. Administratorów należy przyjąć z uznaniem, również jak tę okoliczność, że rząd nie uczynił żadnych trudności co do potwierdzenia ich wyboru. Pamiętać bowiem należy, że wybór przyszłego Arcybiskupa, jeżeli natrafi na trudności w Berlinie lub Rzymie, bardzo się może ociągnąć. Może się zdarzyć, że Dyecezye przez szereg lat pozostaną bez Arcybiskupa. Tymczasem jednak prawowitą władzą duchowną piastować będą mężowie wedle myśli społeczeństwa polskiego.

W powyższym przypadku rząd postąpił mądrze i politycznie, co uznać należy i życzyć, aby mądrość ta nie opuściła go, gdy będzie chodziło o ustanowienie Arcybiskupa.

— **(Rozwiązane wiece.)** W Zaniemyślu odbył się wiec relacyjny, na którym przemawiał poseł Korfanty. Napiętnowawszy obłudę centrową, przeszedł

poseł Korfanty do omówienia ostatniej woli ś. p. Arcybiskupa Stablewskiego, streszczonej w slawnym okólniku w sprawie polskiej nauki religii w szkołach. Aliści dozorujący wiec komisarz policyjny zebranie rozwiązał. To samo stało się na wiecu relacyjnym w Środzie, gdzie przemawiali posłowie Alfred Chłapowski i Korfanty. I tam komisarz wiec rozwiązał. Poseł Korfanty wniesie zażalenie z powodu rozwiązania wieców.

Wiec „Straży" na Wildzie pod Poznaniem odbył się bez przeszkód.

POLSKA
(pod zaborem rosyjskim).

— **(Fabryka Poznańskiego w Łodzi)** postawiła robotnikom inne, jak dotychczas warunki pracy, gdyż nie mogła płacić takich zarobków, jakie robobotnicy przez strejki wymusili. Robotnicy zgodzili się. Fabryka jest w ruchu.

— **(Gwałt).** Pewien dozórca fabryki Poznańskiego i Scheiblera został ciężko zraniony dwoma kulami rewolwerowemi. Napadu wykonano w piątek rano w tramwaju.

NIEMCY.

— **(Podniesienie abonamentu.)** „Köln. Volks-Zeitung" podniosła abonament na **7 marek kwartalnie,** również „Germania" donosi, że abonament podwyższa na **4,25 mk.** Oprócz tego obie gazety **podniosły ceny za inseraty.**

Wobec wzrostu zarobków personalu drukarskiego i cen za materyały drukarskie, wskutek czego wszystkie gazety czy niemieckie czy polskie z wielkiemi walczą trudnościami, podwyższenie abonamentu było koniecznem. **Wydawcy bowiem nic na tem nie zarabiają — tylko pokrywają wciąż rosnące koszta produkcyi.** Porównajcie, mili czytelnicy, ceny gazet niemieckich z takimiż gazet polskich i przekonajcie się ile Niemcy pieniędzy poświęcają na gazety. Daleko nam do tego. **A jednak i my Polacy winniśmy stworzyć wielką prasę, bo prasa to potęga. Niechaj każdy z nas agituje za gazetą swoją z wszystkich sił.**

— **(Nowy projekt antypolski.)** Pisma niemieckie ogłaszają następujący telegram:

„B e r l i n, dnia 10 grudnia 1906. Nowy projekt antypolski, który stawia pruską politykę kresową na zupełnie nowej podstawie o tyle, że proponuje nowe środki do walki o z i e m i ę n a r o d o w ą, wypracowano, jak donosi „Tägl. Rundschau", w pruskiem ministerstwie rolnictwa. Projekt ten przedłożony zostanie sejmowi pruskiemu zaraz po jego zebraniu się."

Oco tu chodzi — trudno z pewnością przewidzieć. Domyślać się można najrozmaitszych rzeczy. To też domyślają się niektórzy, że projekt ten dotyczy **przymusowego wywłaszczania Polaków z ziemi ojczystej.** Swego czasu rozpisywały się bardzo szczegółowo gazety hakatystyczne o takiem przymusowem wywłaszczaniu Polaków. Gdy im rozsądniejsi przedkładali, że własność jest rzeczą świętą i nietykalną, odpowiadały: tak jest; ale ze względów na dobro powszechne wolno wywłaszczać, a kto powie, że dobro powszechne Niemców nie wymaga jak najspieszniejszego wyparcia Polaków z posiadania ziemi? To tłómaczenie oczywiście nie mogło zadowolić sprawiedliwych, więc wymyśliły gazety hakatystyczne inny powód wywłaszczania Polaków. Tym powodem — to względy wojskowe. A więc: ze względów wojskowych wywłaszczać trzeba Polaków — zawołały i hakatyści ze wszech stron głośnem odpowiedzieli brawo. Wpływy hakatystów są wielkie, potęga ich bezprzykładna. Ta siła hakatystów jest najlepszym dowodem słabości właściwego rządu, i stąd pochodzi, że w Prusach wszystkiego się obawiać należy. Zupełną racyę miał poseł Träger, gdy z okazyi interpelacyi polskiej nazwał Prusy krajem nieograniczonych możliwości.

Na tem miejscu zaznaczyć należy, że ustawa ograniczająca prawa własności w myśl podaną przez hakatystów, byłaby ustawą sprzeczną z uświęconemi przez wieki i religię pojęciami o własności i byłoby stanowczem zbliżeniem się rządu do ideału socyalistów, którzy dążą do zniesienia wszelkiej osobistej własności. Że pogorszyłaby ona stosunek Polaków do Niemców jeszcze bardziej — o tem chyba wspominać nie trzeba.

Na razie odczekać należy, jak ten nowy projekt wyglądać będzie. Dowiemy się o tem — jak się zdaje — w bardzo niedalekiej przyszłości. Można się więc przygotować na nowe walki, na nowe sensacyjne rozprawy w sejmie, dlatego każdy Polak uzbroić się winien w gazetę, aby wiedział, co się przeciwko niemu gotuje, aby się nauczył na drodze prawnej odpierać zakusy hakatystyczne, godzące w najistotniejsze podstawy naszego bytu narodowego i społecznego.

— **(W parlamencie)** toczyły się obrady w trzeciem czytaniu nad ochroną procederu budowlanego. Socyaliści dopominali się lepszej ochrony robotnika. Projekt przyjęto przeciwko głosom socyalistów w brzmieniu, jakie mu nadano w czytaniu drugiem.

We wtorek odbędzie się **interpelacya w sprawie drożyzny mięsa.** Będziemy o tem pisać obszerniej.

— **(Dr. Stübel)** dawniejszy dyrektor kolonii, obecnie poseł w Norwegii ma zamiar podać się do dymisyi. Dr. Stübel miał nieszczęście, nie uwiadomić dość wcześnie cesarza Wilhelma II o narodzinach wnuka cesarskiego, skutkiem czego podobno popadł w niełaskę. A więc wszelkie grzechy kolonialne, jakie za jego dyrektorstwa popełniano, nie złamały mu karku, ale niedopatrzenie w sprawie wnuka cesarskiego zniewala go do ustąpienia.

— **(Assesor Brückner),** który spisywał protokół w sprawie Wistuby, a o którym poseł Roeren w parlamencie użył słów „zielony, młody assesor", wniósł o wytoczenie sobie procesu dyscyplinarnego, przyczem poseł Roeren powołany będzie na świadka.

RZYM.

— **(Mianowanie biskupów polskich.)** „Dzien. Pozn." donosi, że na ostatnim konsystorzu papieskim ogłoszone zostały mianowania ks. Antoniego Karasia ze Zmudzi na sufragana łucko-żytomierskiego i biskupa Dorilei, oraz kanonika krakowskiego ks. Władysława Bandurskiego na sufragana dyecezyi lwowskiej łacińskiego obrządku.

— **(Śmierć dr. Lapponiego.)** Znany w świecie całym przybocżny lekarz papieży Leona XIII i Piusa X, dr. Lapponi umarł w Rzymie na raka wątroby. W paryskim „Le Soleil" czytamy z tego powodu co następuje: Śmierć sławnego lekarza była przepowiedzianą trzy miesiące temu przez pewnego chorego, wyzdrowienie którego doktorowi zdawało się zapewnionem. Chory miał powiedzieć do dra Lapponiego: „Pan mówisz, że nie upłyną trzy dni — a będą zdrowym. Dobrze. Ale ja powiadam panu, że w miesiącu umrę; dozórca szpitalny, który mnie pielęgnuje, umrze jeszcze przed upływem dwóch miesięcy, a pan panie doktorze, przyłączysz się do naszego towarzystwa za trzy miesiące".

Przepowiednia ta spełniła się na jotę. Chory, dozórca i lekarz umarli w oznaczonym czasie. Dr. Lapponi, będąc przekonanym spirytystą, bardzo był przejętym przepowiednią swego pacyenta.

— **(Jubileusz kapłański Piusa X)** obchodzonym będzie we wrześniu 1908 r. Z tego powodu ma się odbyć w tym czasie kongres międzynarodowy młodzieży, która ofiaruje papieżowi złoty kielich. Na czele odnośnego komitetu stanął komandor Agliata.

FRANCYA.

— **(Walka kulturna)** nowy wzięła obrót skutkiem ważnego rozporządzenia papieskiego. Minister Briand wydał orędzie, z którego wynikało, że katolicy winni meldować nabożeństwa na policyi tak jak inne zebrania świeckie, jeżeli chcą nadal używać kościołów. Kilku biskupów zapytało więc w Rzymie, czy mają nabożeństwa poddać pod ustawę o zebraniach świeckich i takowe zgłaszać na policyi. Na to odpowiedział papież krótko: **„Służbę Bożą w kościołach nadal uprawiać; żadnych oświadczeń nie oddawać".** Nowy ten rozkaz papieski odczytano w kościołach wiernym. Dwóch biskupów — w Bordeaux i Tuluzie — wydało nawet już list pasterski, w którym zalecają, aby się katolicy pod ustawę o stowarzyszeniach i zebraniach poddali. Wskutek rozkazu powyższego papieża natychmiast wydali nowy list pasterski, w którym oświadczają, że poprzedni jest **nieważny.** Piekny to i budujący przykład karności w świętym Kościele naszym!

Jasną jest rzeczą, że rozkaz papieża do żywego oburzył masońskie i bezbożne władze francuskie. Clemenceau oświadczył: **papież chce wojny — będzie ją miał!** Briand powiedział, że każde wyłamanie się katolików z pod ustawy o zebraniach odda do sądów. Zamieszanie będzie więc wielkie, prześladowania się wzmogą. A jednak nie mógł papież inaczej postąpić ,jak postąpił. Meldując bowiem na-

---

WIELKI LOS.

Tłómaczenie z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXV.

Od tej chwili w zamku Ramiers rozpoczęło się nowe życie.

Oszczędna Aspazya z dochodów zebrała 80 000 franków, które w woreczku, zrobionym przez Palmirę, w delikatny sposób ofiarowała przyszłemu zięciowi na prezent ślubny dla narzeczonej — nie spodziewając się, aby stary markiz obdarzył hojnie pannę Lereverend.

Młody d'Orloin, rozczulony dowodem serca pani des Ramiers, przyrzekł w duszy, że najpierw użyje tych pieniędzy dla siebie, — a potem udał się do pułkownika. Po trzech dniach niewidzenia zdziwiony został zimnem przyjęciem z jego strony.

— Wybierałem się do ciebie, — rzekł surowo Noirbryant, pokazując list starego markiza. — Dowiedziałem się pięknych rzeczy o tobie, wstyd mnie, że poczyniłem kroki, ażeby cię połączyć z uczciwą rodziną, nie wiedząc o postanowieniu twego ojca w kwestyi majątkowej względem marnotrawnego syna....

— Dla tej właśnie przyczyny, pułkowniku, chcę bogatem ożenieniem odrzucić wszelkie mego ojca łaski, któreby z czasem mogły na mnie spłynąć.

— Ale okłamałeś państwo des Ramiers, tłómacząc postępowanie twego ojca; ani słowa prawdy nie ma w tem, co opowiadałeś... a kto nosi szpadę u boku, nie powinien zapominać się do tego stopnia!

— Za surowo mnie sądzisz, pułkowniku, ale uspokój się, wkrótce nie będę robił wstydu armii francuzkiej.

— Nic na tem nie stracimy, ale przedewszystkiem, jako człowiek honoru, powinieneś zapoznać państwo Ramiers z twą burzliwą przeszłością.

— Zbyteczne, pułkowniku, wyspowiadałem się z moich grzechów sam, bowiem człowiekiem dobrym

— I mimo to przyjmują cię za zięcia?

— Cieszą się z mego nazwiska, o fortunę im nie chodzi.

— Jesteście więc warci siebie i róbcie, jak chcecie, — dokończył pułkownik surowo, wskazując drzwi, któremi z zimną krwią wyszedł markiz d'Orloin, ażeby nie przestąpić więcej progów zacnego przyjaciela.

Powróciwszy do Ramiers, markiz oświadczył, iż pułkownik pogniewany o to, że się stara o uwolnienie z wojska, zapewne na ślubie nie będzie obecnym.

— A więc, — rzekła Aspazya, — obędziemy się bez niego, jak bez jego siostry, pani de Foindejean, która dotąd nie raczyła zaszczycić naszego zamku swą obecnością.

W ten sposób zerwał się miły stosunek, łączący pułkownika z państwem des Ramiers, którzy z wiarą w świetną przyszłość córki zajęli się sposobieniem wspaniałego wesela.

Po cywilnym ślubie miał się odbyć bal, a równocześnie zabawa dla ludu pod cieniem rozłożystych drzew parku.

Młody markiz przyspieszał dzień ślubu, co łatwo tłomaczyć się dało żywem uczuciem dla pięknej narzeczonej; zaledwie pozwolił skończyć wyprawę i w przeciągu trzech tygodni zgromadzić wszystkie bogactwa ,jakiemi przywiązani rodzice obdarzali jedynaczkę.

Wśród tego chaosu jedna Palmira spokojnie i uroczyście wyglądała, sposobiąc się do ważnych obowiązków w małżeństwie. Przyrzekła w duszy otoczyć szczęściem człowieka, który ją kocha tak szczerze, wychować dzieci praktycznie i uczciwie i dlatego więcej, niż kiedykolwiek, rozdawała jałmużnę, a obojętniała na zbytki, oddna była miłosiernym uczynkom, znajdując pomoc i radę w miłej towarzyszce, pannie de Sompras.

Nadszedł dzień podpisania ślubnego kontraktu.

Panie de Pointepine pomimo goryczy w sercu, że markiz wybrał Palmirę, przyrzekły brać udział we wszystkich uroczystościach weselnych, obiecując sobie zbierać wzorki w towarzystwie parweniuszów. Elżbiecie pozwoliła nawet matka służyć do boku pannie młodej, powtarzając z przekąsem, że podobny zaszczyt nie byłby spotkał panny Lereverend, ale nazwisko Ramiers zasługuje na pewne odznaczenie.

Zaledwie też zaczęto zabawę, z wielką pompą weszła do salonu pani de Pointepine z swemi satelitami. Wkrótce potem ukazała się w towarzystwie panny de Sompras Palmira w niebieskiej toalecie, przybranej konwaliami, a szczęście i spokój malował się na twarzy pięknej dziewczyny.

Notaryusz Bougain z papierami pod ręką zasiadł przy stole, sposobiąc kontrakt ślubny.

Nastąpiła chwila uroczysta i zdumienie wśród obecnych, gdy notaryusz donośnym głosem przeczytał, że pan des Ramiers przekazuje kontraktem 150 000 franków na własność przyszłemu zięciowi i 350 000 ranków na posag dla córki.

Wszyscy pytali teraz: skąd pochodził dotychczasowy zbytek, jakim się otaczał młody markiz d'Orloin? — a pani de Pointepine starała się zaraz przekonać towarzystwo, że przeczuwając zagadkowe położenie markiza, nie byłaby nigdy przystała na oddanie ręki której z córek prawdopodobnemu intrygantowi. Zust do ust powtarzana plotka zamieniła się niebawem w pewność, że pani de Pointepine odmówiła markizowi d'Orloin ręki starszej córki, dowiedziawszy się, że jest zagadkową osobistością.

Jak zwykle bywa, najwięcej interesowani nie wiedzili nic o tych plotkach i zaledwie ostatni z gości podpisał kontrakt ślubny, swobodnie rozpoczęły się tańce.

Piękny markiz otworzył bal z narzeczoną, a potem zbliżył się uprzejmie do pani des Ramiers, prosząc ją do pierwszego kadryla. Po długich wahaniach podała rękę przyszłemu zięciowi, co wywołało pokątne śmiechy i uwagi złośliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bożeństwa na policyi, uprawnianoby policyę do wyselania urzędników dozorujących na nabożeństwa, którzyby w danym razie np., gdyby im się jakie kazanie niepodobało, mogli rozwiązać „zebranie“ i w ten sposób przeszkadzać w nabożeństwie.

Radykalne i masońskie gazety wściekają się na Papieża, oskarżają go, że wywołuje wojnę religijną, żądają, aby rząd bez litości prześladował katolików. Gazety zachowawcze i narodowe chwalą rozkaz papieski i powiadają, że lepiej znieść prześladowanie i wojnę religijną, aniżeli ugiąć karku pod jarzmo masonów i bezbożników. Rząd francuski nie próżnuje. Telegram z Paryża donosi, że **rząd odrzuci wszelkie propozycye biskupów, wydzierżawi pałace biskupie i sprzeda wszelkie budynki rządowe, w których mieszkają księża.** W ten sposób zamierza się złamać opór katolików. Katolicy i Papież nie ulękną się tego. Wogóle widzimy, że Pius X. stanowczo i nieustraszenie obstaje przy swych świętych prawach, które są zarazem prawami Bożemi. Postępowanie Papieża wobec Francyi pouczy i innych, że **Papież nie lęka się „niełaski“ rządów, ale boi się niełaski Bożej.** To niechaj i nam otuchy doda.

Papież lubo nie ma armat i wojska, jest jednak **największą moralną,** a zatem jedynie **prawdziwą potęgą świata.** Rozumiał to dobrze wielki Napoleon I., który upominał swych jenerałów, aby z Papieżem mówili tak, jak gdyby na jego usługi stała najpotężniejsza armia żołnierzy. Mądrze zrobiliby dzisiajsi królikowie francuscy, aby przypomnieli sobie słowa Napoleona. Zresztą i oni pójdą do Kanosy, tak samo jak poszli Henryk IV, Napoleon, Bismarck i wielu innych. Oby się te stało jaknajrychlej?

Ślązka.

— **Centrum a interpelacya w sprawie nauki polskiej.** Ks. kom. Głowacki rozpoczął swoją mowę od uwagi, że jego przyjaciele (centrowcy) sprawę nauki religii po polsku za tak ważną uważają, iż nie ograniczyli się na poparciu interpelacyi polskiej frakcyi, lecz od siebie osobną interpelacyę wnieśli.

W ciągu mowy wyraził nadto jeszcze nadzieję, że sprawa ta jak najdokładniej zostanie w parlamencie omówiona.

Wobec tego tem więcej dziwić się należy, że przyjaciele ks. kom. Głowackiego nie głosowali za tem, aby nie ograniczyć obrad nad interpelacyą na jeden dzień, lecz mówić o tem jeszcze i w drugim dniu.

Z tego wynika, jak sądzimy, iż centrum wniosło swoją interpelacyę tylko ze względu na tę okoliczność, że Polacy to uczynili. Gdyby Polacy nie byli tej sprawy poruszyli, centrum niezawodnie nie byłoby z własnej woli nic uczyniło.

W każdym razie w parlamencie ogólnie mówiono, że nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby partya swoją własną interpelacyę tak obojętnie traktowała.

Miało się takie uczucie, że centrum ze względu na swoje śląskie mandaty interpelacyę wnosi, aby się nie pozwolić ubiedz frakcyi polskiej, lecz nic mu nie zależy na omówieniu jej wyczerpująco.

Stanowisko to możemy pojąć, gdy zważymy, że ostatecznie tylko 5 posłów posiada centrum z Górnego Śląska, a 99 ze stron niemieckich. Dla ostatnich sprawa polska może być mniej lub więcej ważna. W każdym razie sprawa języczenia, o którą zaraz po interpelacyi polskiej chodziło, musiała być dla nich ważniejszą.

Jednakże z tego wynika, iż posłowie z Górnego Śląska w centrum, choćby szczerze chcieli, w sprawach polskich lud obchodzących są skrępowani i nie mogą tak postąpić, jakby może chcieli, lub jakby ważność sprawy wymagała. Tymczasem chodzi przecie o to, ażeby sprawy ludu polskiego dla jego posłów były najważniejszemi, których ani dla języczenia, ani dla innych rzeczy w kąt rzucić nie powinni, i ażeby mieli możność tym sprawom jak najpilniej i najswobodniej służyć.

— **„Gazecie Katolickiej“** zachciewa się koniecznie swarów i sporów z nami, jak kobyle maku. Nazwała ona raz siebie „damą królewskohucką“, ale właściwie jest ona sobie kłótliwą straganiarką czyli przekupką, która językiem miele i pytluje sama nie wiedząc co. Myśmy już nieraz pisali, że „Gazety Katolickiej“ nikt nie pouczy, boć przecie powiada nasze staropolskie przysłowie, że gdzie rozumu niema, tam go i kowal nie ukuje, choćby i „pyrlikiem“ w łeb walił.

Ile razy „Gazecie Katolickiej“ udowodnimy, jak nikczemne i głupie są jej zarzuty wobec nas i wobec ruchu polskiego, tyle razy „Gazeta Katolicka“ przemilcza to, cośmy pisali i udowodnili, ale — jak pies — odpędzona z jednej strony, podskakuje z drugiej strony do naszych łydek i warczy i zęby pokazuje. W taki sposób oczywiście dogadać się z nią nie można nigdy.

To warcholstwo jej znane nam jest od dawna, i dlatego też prawie wszystkie jej głupie napaści i szczekaniny pomijamy milczeniem. To niech nasi czytelnicy zawsze mają w pamięci, i niech będą przekonani, iż tylko dlatego nie odpowiadamy na zarzuty „Gazety Katolickiej“, że po pierwsze, te jej zarzuty wypływają z niskich instynktów kłótliwej natury, i że powtóre nasze odpowiedzi dotąd chybiały zawsze celu z powodu wyżej podanego.

Gdy jeszcze ks. dr. Stephan był redaktorem „Gazety Katolickiej“, było w niej przynajmniej trochę logiki, tak że polemika z nią mogła być wówczas jako-tako możliwą i przyzwoitą i do jakiegoś wyniku prowadzącą. Dziś to jest wszystko niemożliwe z powodu ciasnoty pojęć i warcholstwa po stronie „Gazety Katolickiej“.

Lud polski powinien usuwać „Gazetę Katolicką“ jako szkodnika ze swej społeczności.

— **Nowy statut knapszaftowy** (tarnogórski) zostanie uchwalony w przyszłym roku. Zarząd oświadczył, że w maju 1907 odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie starszych knapszaftowych. Według obliczeń matematyków czyli rachmistrzów składki knapszaftowe miałyby wynosić co miesiąc:

1. Do **kasy chorych:** I. klasa 1 mk. 75 fen., II. klasa 1 mk. 40 en., III. klasa 1 mk. 5 fen., IV. klasa 70 fen..

2. Do **kasy inwalidzkiej:** I. klasa 6 mk. 45 fen., II. klasa 5 mk. 30 fen., III. klasa 4 mk. 65 fen., IV. klasa 3 mk. 20 fen.

Dotąd płaciły składek wszystkich do knapszaftu: I. klasa 6 mk. 25 fen., (odtąd 8 mk. 20 fen.), II. klasa 4 mk. 50 en. (odtąd 6 mk. 70 fen.), III. klasa 3 mk. 75 fen. (odtąd 5 m. 70 fen.), IV. klasa 2 mk. 50 fen. (odtąd 3 mk. 90 fen.)

Najwięcej górników należy do II. i III. klasy. Podwyższenie składek więc jest znaczne, bo wynosi w II. klasie 2 mk. 20 fen. miesięcznie więcej, w III. klasie 1 mk. 95 fen.

Podwyższenia renty inwalidzkiej, dla wdów i sierót przy tem podwyższeniu składek jeszcze nie będzie.

Rachmistrze obliczyli, że gdyby wszystkie wydatki miały mieć pokrycie pewne, to majątek (fundusz) knapszaftu powinien wynosić 166 milionów m. 75 fen.

Knapszaft tarnogórski ma obecnie 31 mil. 886 tys. 369 mk. 87 fen. majątku, a więc brakuje funduszu 134 mil. 239 tys. 740 mk. 88fen.

Gdyby się miało zebrać tyle, wtedy należałoby składki bardzo podwyższyć, i ustanowić je blisko 3 razy (2,6 razy) tak wysokie, jak są obecnie.

(Jak jest w knapszafcie **mikołowskim?)**

O tej sprawie będziemy podawali dalsze szczegóły w naszej gazecie, na co zwracamy uwagę. Wszyscy powinni o tem wiedzieć.

Agitujcie przeto za oświatą, bo gdy wszyscy dobrze pojmować będą, o co chodzi, wtedy będą do organizacyi, do „Związku“ należeli i wybierali tylko swoich jako starszych knapszaftowych. Bez silnej organizacyi, która ich bronić i w najgorszym razie wsparcie dawać będzie, nie ma poprawy knapszaftu.

— **O pośle Napieralskim** rozszerzyły gazety niemieckie wiadomość, że ciężko zachorował. Później znowu doniosły, iż wiadomość ta jest mylna, a p. Napieralski cieszy się najlepszem zdrowiem.

W istocie sprawa tak się ma: P. Napieralski rzeczywiście zachorował a lekarze nakazali mu przeprowadzić kuracyę, ażeby zapobiedz większej chorobie. Leczy się przeto w Berlinie, i jakkolwiek musi się przez kilka tygodni oszczędzać, nie leży, lecz w posiedzeniach parlamentu bierze udział.

Bytom. Rada miejska przyjęła dar p. Hakuby we wysokości 50 000 mk. na pomnik cesarza, lecz niektórzy radni żądali, aby p. Hakuba dar kazał notaryalnie zapisać, aby go już cofnąć nie było można. Podobno ma być postawiony pomnik cesarza Wilhelma I, ponieważ obecny cesarz nie życzy sobie za życia pomników.

Dalej postanowiła rada miejska podwyższyć zapomogę dla kapeli miejskiej do 6000 mk. rocznie. Dotąd kapela pobieraa tylko 2000 mk. zapomogi.

Niem. Piekary. Wszystkie ulice tutejsze mają być elektrysznie oświetlone w niedalekiej przyszłości.

Łagiewniki. Obywatel F. G. tuztąd, odebrawszy w Bytomiu znaczniejszą sumę, udał się z nią wieczorem do domu. W drodze przyłączyło się do niego trzech młodszych ludzi, i w drodze jeden z nich skradł owemu obywatelowi pieniądze, poczem uciekł; dwaj inni rzucili się rzekomo w pogoń za złodziejem, ale znikli i nie wrócili. Na drugie dzień udało się wszystkich trzech wyśledzić; u złodzieja znaleziono jeszcze 425 mk., które zabrano. Będzie z tego proces.

Lipiny. Wybory do zarządu i zastępstwa kościelnego odbędą się we czwartek dnia 13 b. m., o godzinie 9 rano. — Rodacy! Pospieszcie wszyscy na wybory a zważajcie też na mężów zaufania, którzy będą stać z naszemi kartkami! Ile możności niechaj nikogo nie braknie przy wyborach!

Parafianie.

Król. Huta. Czego już dzisiaj nie kradną? Oto na ul. Wilhelmowskiej w nocy na sobotę skradziono przy niektórych domach wszystkie rynny. Śladu niema po złodziejach.

— Otrzymaliśmy szereg korespondencyi w sprawie nowości, jakie w śpiewie kościelnym w parafiii św. Barbary zaprowadzono. Wszystkich korespondencyi niepodobna w całości zamieścić. Podamy ich treść w jednym z najbliższych numerów.

Katowice. W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie „Czytelni dla kobiet“ przy szczelnie zapełnionej małej sali w „Reichshalle“. Zebranie zagaiła katolickiem pozdrowieniem p. Kowalczykowa, poczem odśpiewano kilka zwrotek pieśni „Serdeczna matko“. Do zarządu wybrano na przewodniczącą p. Korfantową, na jej zastępczynię p. Ligoniową, na skarbniczkę p. Kowalczykową, na jej zastępczynię p. Piecową, na sekretarkę p. Kawkową a na jej zastępczynię p. Morawską, na bibliotekarkę p. Szyperską, a do rady panie Gajdową, Szafrankową, Miecznikiewiczową, Hyllową i Pietruszkową. Rok ubiegły był dla Czytelni bardzo lichy w owoce. Z powodu wyjazdu byłej przewodniczącej jak i z braku sali, zebrania nie mogły się odbywać, więc daj Boże, ażeby to tak ważne Towarzystwo pod obecnym zarządem jak najlepiej się rozwijało. Apelujemy do naszych kobiet z okolicy Katowic, ażeby jak najliczniej przystępowały do Czytelni ,żeby nie mała salka, ale wielka sala w „Reichshalle“ pomieścić nas nie mogła na posiedzeniach miesięcznych. Niech te 20 nowych członkiń, które przystąpiły na walnem zebraniu do Czytelni, będzie dobrą wróżbą na przyszłą pomyślność Czytelni i przykładem dla innych niewiast. Z bólem serca nadmienić tu wypada, że panie z inteligencyi katowickiej bardzo mało uczęszczają na zebrania. Jest to bardzo przykra rzecz, lecz miejmy nadzieję, że w przyszłości stosunek ten się zmieni na lepsze. **Czujna.**

Tychy w Pszczyńskiem. Wielka uroczystość odbyła się u nas w sobotę w święto Niepokalanego poczęcia Matki Boskiej, bo poświęcono kamień węgielny pod nasz nowo budowany kościół. Kościół nasz jest już w murach wykończony i przykryty a kamień węgielny włożono w otwór na ten cel zostawiony. Na tę uroczystość przybyło też kilku księży z okolicy. Kościół nasz, choć teraz jest trzy razy tak wielki jak stary, był pełen ludu. Ks. dziekan Stehr, proboszcz w Mokrem, poświęcił kamień. Następnie przeczytano dokumenta, jeden polski, drugi niemiecki, które w tem kamieniu będą zawarte, i takowy włożono. Do tego kamienia włożono także kilka gazet polskich i niemieckich. Ks. proboszcz Bielok z Starego Bieruniа wygłosił kazanie polskie a ks. proboszcz Dworski z Mikołowa niemieckie. Następnie przemówił jeszcze nasz ukochany ks. proboszcz Kapica. Kościół był pięknie ozdobiony wieńcami. Cała uroczystość trwała od godziny 6 do 8 wieczorem. **Młodzieniec.**

Oopole. Redaktora „Gazety Opolskiej“ p. Stefana Głobisza skazała opolska izba karna na rzekomą obrazę nauczyciela z Groszowic na 50 mk. karę i poniesienie kosztów procesu. „Gazetę Opolską“ czekają jeszcze dwa procesy i to za publiczne składkowanie na dom polski i za artykuł „Pruskie fajności“.

Ścinawa na Dolnym Śląsku posiada cegielnię, do której zawsze znaczne sumy dopłacać musiano. Obecnie wykazało się, na czem ta sprawa polegała. Oto kasyer miejski, sprzeniewierzał pieniądze i fałszował książki, odnoszące się do cegielni. Teraz dopiero zarządzono ścisłą rewizyę książek i znaleziono, że kasyer w przeciągu 10 lat około 17 000 mk. sprzeniewierzył. Ów kasyer niedawno pożegnał służbę miejską, może czuł, że mu ziemia gorzi pod nogami.

Poczta Redakcyi.

Gr. K. w W. O tych kosztach adwokackich w gazecie nie można wspominać, bo by to owemu p. adwokatowi nie było miło. Można go pochwalić prywatnie, to też będzie miało skutek. Pozdrowienie i podziękowanie za wiadomość.

W. K. Anatomie uniwersyteckie kupują ciała ludzkie, gdyż studenci (lekarze) zwłoki krają, aby ich uczyć. 1000 mk. jednak za ciało nie płacą — ta cena była by za wysoka, chyba żeby za życia już w pewnym wypadku zrobiono taki układ. Często lazarety odsyłają ciała takich, którzy nie mają krewnych lub przyjaciół starających się o pogrzeb. Każdy uniwersytet kupuje ciała, np. Wrocław, Berlin, Wiedeń i t. d.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Radlin p. Wodzisławiem. W niedzielę 16-go grudnia odbędzie Towarzystwo św Barbary swe zwyczajne zebranie na sali p. Adamczyka o godz. 4 po południu. Szanownych członków prosimy o liczny udział, gdyż przyjdą nader ważne sprawy pod obrady; także zwracamy uwagę, żeby się uiścili ze swych składek miesięcznych. Goście mile widziani. Zarząd.

Kosztowy. Tow. gimn. „Sokół“ w Kosztowach urządza w niedzielę dnia 19-go grudnia wycieczkę na Jęzor na swe miesięczne zebranie. Uprasza się druhów o jak najliczniejszy udział. Wiadomo wszystkim, jak tu jesteśmy we wszystkiem ograniczeni; użyjmy tej sposobności by się naradzić i pokrzepić na duchu do dalszego skuteczniejszego działania. Goście mile widziani. — Czołem! Wydział.

Biertułtowy. Posiedzenie „Związku św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 16-go b. m. po południu o godz. 5-tej na sali p. Musiolika. Szan. członków uprasza o liczny udział w zebraniu. Zarząd.

Ostatnie wiadomości.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego wielką większością głosów odrzuciła zupełnie żądane przez rząd 29 220 000 marek na kolonię niemiecką w Afryce południowo-zachodniej. Także wszelkie wnioski w tej sprawie komisya odrzuciła. (Dodać należy, iż rząd tę sumę już wydał, bo mniemał, że parlament mu ją potem uchwali. Należałoby sobie życzyć, aby i ogół parlamentu tak postąpił, jak owa komisya. — Red.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	11 grudnia	10 grudnia
płacą za 100 rubli - - -	216 15 mrk.	— 215,90 mrk.
„ 100 guldenów - -	170,80 „	— 170,00 „

Magdeburg, 10 grudnia (Ceny cukru).

Cukier w głowach I - - - - - -	19.50 mrk.
Raufiada mielona (z beczką) - - - -	18,25 „

Wrocław, 11-go grudnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośledni
Pszenica biała - - - - - -	18,10	17,60	17,20
„ żółta - - - - - -	18,00	17,50	17,10
Żyto - - - - - - - -	15,70	15,00	14,70
Jęczmień - - - - - - -	13,50	13,00	12,50
Owies - - - - - - - -	15,40	14,90	14,60
Groch „Viktoria“ - - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - - -	18,00	16,50	14,50
Rzepik - - - - - - -	29,60	28,00	24,50

Słoma za 1 kopę 24,00—26,00
Siano za 2,60—2,00 50kg.

Najnowszy
Toasi Polski
TNIECH ŻYJE
czyli
zbiór toastów i przemówień
na Nowy Rok, podczas zaręczyn, na imieniny, urodziny i chrzciny, podczas uczt, obiadów i przy rozmait. okazyach,
przez
Józefa Chociszewskiego.
„Katolik“ Bytom (Beuthen O.-S.)
Cena egzemplarza kartonowanego z przesył. tylko 70 fen.

Biblioteka „Katolika“

obejmująca zbiór pięknych i moralnych powieści, zaczęła wychodzić w miesięcznych książkach, objętości 160 stron druku. Każda książka ozdobiona jest kilkoma pięknemi obrazkami. Dotychczas wyszło 7 książek pod tytułem:

Cesarz Domicyan i grabarze w katakombach, opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian.
Milioner i śmieciarz, powieść z angielskich stósunków.
Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich.
Odzyskana córka, powieść.
Sześć beczek złota, opowiadanie z przeszłego wieku.
O życie i wolność, powieść z wojny Burów z Anglikami.
Syn pijaka, powieść.
Szatański posiew, opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków.
Sw. Kaźmierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych.
Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach zebrał i spisał Józef Chociszewski.

Cena każdej książki 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kto zbierze 10 abonentów, otrzyma 1 egzemplarz darmo. Księgarzom i odsprzedającym wysoki rabat. Adresować należy: **„Katolik“** w **Bytomiu** (Beuthen O.-S.)

Powieści z tysiąca i jednej nocy
podług wydań niemieckich opracował Aleksander Borucki. Cena egzemplarza **1,00** m., z przesyłką **1.10** m. — Za nadesłaniem należytości przesyła **„Katolik“ w Bytomiu** (Beuthen O.-S.

Praktyczny Bartnik krótki teoretyczno praktyczny przewodnik dla początkujących pszczelników. Cena egzemplarza broszurowanego 1,75 m., z przesyłką 1,85 mk.
„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S).

Papier listowy z pięknemi nagłówkami.

Polecamy papier listowy w 7 seryach (każda serya zawiera 5 arkuszy, każdy arkusz ma nny nagłówek i wiersz):

Serya 1 zawiera nagłówki: **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Bóg z Tobą, Szczęść Boże, Serdeczne pozdrowienie, Bóg z Wami;**
Serya 2 zawiera nagłówki z **Matką Boską Częstochowską, Matką Boską Piekarską, Matką Boską Ostrobramską, Matką Boską Górecką** i **Matką Boską Nieustającej Pomocy.**
Serya 3 i **4** zawiera 10 rozmaitych widoków z życia górników w kopalni;
Serya 5 zawiera nagłówki z życia rólników z stósownymi wierszykami;
Serya 6 zawiera nagłówki z **Matką Boską w Bogucicach** (Sląsk), **Matką Boską w Chełmie** (na Podlasiu), **Matką Boską w Starym Zagórzu** (Galicya), **Matką Boską Łąkowską w N. Mieście** (Prusy Zachodnie), **Matką Boską w Rywałdzie** (Prusy Zachodnie);
Serya 7 zawiera nagłówki z **Matką Boską w Kalwaryi Zebrzydowskiej** (Galicya), **Matką Boską w Leżajsku** (Galicya), **Matką Boską w Łęgu** (Prusy Zachodnie), **Matką Boską w Starejwsi** (pod Raciborzem), **Matką Boską Bolesną w Chełmnie** (Prusy Zachodnie).

Cena za 5 arkuszy i 5 kopert 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Kto zamówi wszystkie 7 seryi, t. j. 35 arkuszy i 35 kopert zapłaci 70 fen. z przesyłką franko. Księgarzom i odsprzedającym odpowiedni rabat. — Papier ten jest do dostania u wszystkich pp. agentów i kolporterów „Katolika“.

Należytość uprasza się przesyłać pod adresem:

Wydawnictwo „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Nakładem „Górnoślązaka“, sp. wyd. z ogr. odpow. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Konstanty Prus w Bytomiu.
Drukiem „Katolika“, sp. wyd. z ogr. odpow. w Bytomiu.